

Chirurdzy epoki kamienia

19 kwietnia 2012

Dla wielu z nas człowiek epoki kamienia łupanego na naszych ziemiach to dzikus ganiający po lasach z toporkiem kamiennym i zaostrzonym kijem. Ale w świetle badań rzeczywistość jawi się całkiem odmienna. W pewnych umiejętnościach medycznych chirurgów tego czasu dogoniliśmy całkiem niedawno.

Trudno nam dziś wyrokować o umiejętnościach medycznych ludzi żyjących w epoce kamienia łupanego w zakresie chirurgii tkanki miękkiej, bo dowody metod przez nich stosowanych już dawno rozsypały się w pył, lecz w tym, co przetrwało i co możemy zbadać, czyli w kośćcu, możemy stwierdzić rękę nie byle jakich mistrzów.

DZIWNE ZNALEZISKA

Co pewien czas naukowcy badający groby ludzi żyjących w epoce kamienia łupanego odnajdowali czaszki z owalnymi otworami o regularnych lub nieregularnych krawędziach. Niekiedy otwory te miały również prostokątny kształt. Padały różne propozycje wyjaśnienia tych znalezisk. Że to rany zadane narzędziem, że to metoda torturowania pojmanego wroga. Jednak w zadziwiająco dużej liczbie przypadków ślady naturalnego odbudowywania się tkanki kostnej wskazywały, że osoba poddana zabiegowi po jego wykonaniu żyła długo i z pewnością przyczyna jej zgonu była zupełnie inna.

Możliwość powodzenia trepanacji czaszki wykonywanych w warunkach namiotu szamana wydawała się nie do pomyślenia. Jeszcze na początku XIX w. zabiegu tego, ze względu na wysoką śmiertelność, nie wykonywano. A tu ekspertyza dwustu czternastu czaszek noszących cechy zabiegu trepanacji wykonanej w epoce kamienia łupanego dokonana przez T.D. Stewarda wykazała, że w 55,6% wypadków zabieg doprowadził do pełnego wyleczenia, w 16,4% pacjenci znajdowali się we

wczesnej fazie kuracji i zmarli z innych przyczyn, a tylko w 28% pacjenci nie wykazywali oznak ozdrowienia i zmarli w czasie lub bezpośrednio po zabiegu. Wyniki pracy innego naukowca podają, że wyleczeniu podlegało 62% poddanych temu zabiegowi.

Są to dane miażdżące dla chirurgii XVIII i XIX wieku, czyli sprzed okresu aseptyki, gdzie po wykonaniu takiego zabiegu uzyskiwano niemal 100% śmiertelność. Zaś po wprowadzeniu zasad aseptyki śmiertelność spadła do 43%, a dopiero narodziny współczesnej aseptyki i anestezji zmniejszyły śmiertelność do 14% (wyniki sprzed ery antybiotyków).

A JEDNAK TO TREPANACJE

Dla rozwiązania zagadki przyjrano się dzisiejszym praktykom medycznym stosowanym przez ludy nie znające współczesnej medycyny i okazuje się, że umiejętność ta wcale nie jest obca dzisiejszym szamanom. Takie operacje wykonuje się np. w Afryce, szczególnie w przypadkach nagłych, gdy na transport do szpitala nie ma szans. Ciekawym przypadkiem jest pewien, widoczny na zdjęciu, policjant z plemienia Gusii, który w wyniku kilku zabiegów trepanacji ma usuniętą czaszkę na powierzchni 200 cm kwadratowych, a operacje wykonywano w roku 1945 i w latach późniejszych, po tym jak w roku 1940 w wyniku uderzenia głową w futrynę pojawiły się u niego bóle głowy.

Tego typu operacje wykonywali również inkascy medycy. Pochówki z epoki kamienia, w których znajdujemy czaszki po zabiegach trepanacji, rozlokowane są w całej Europie, w Afryce, jak również na wyspach Polinezji. Z opisów w chińskiej literaturze wiadomo, że chińska medycyna również znała takie zabiegi. W opisach tych zachowało się wspomnienie o kobiecie, która usuwała z mózgu pasożyty (robaki), które powodowały ślepotę i głuchotę. A więc nie była to umiejętność kilku zapaleńców, którzy przeskoczyli swoją epokę, a umiejętność powszechna wśród ówczesnych szamanów.

PO CO WYKORZYSTYWAĆ TREPANACJĘ?

Przyglądając się współczesnym praktykom ludów pierwotnych przypuszcza się, że i dawniej trepanację, czyli otworzenie czaszki, przeprowadzało się w wielu przypadkach. Zarówno usiłując usunąć bóle głowy, choroby psychiczne, pasożyty zagnieżdżające się w czaszce, przy padaczce, a nawet niewłaściwym zachowywaniu się dzieci, jak i z przyczyn mechanicznych – jak odbudowa czaszki po wypadkach, czy też przy usuwaniu wgnieceń i ran zadanych podczas walki. Domniemywa się, że umiejętność ta wywodziła się z chirurgii weterynaryjnej, początkowo przypuszczano, że pierwsze zabiegi wykonywano na owcach, w celu usunięcia pasożytów gnieźdzących się w głowie i powodujących tzw. kołowaciznę, jednak teoria ta upadła, gdy okazało się, że umiejętność ta była znana również na wyspach, na których owiec nie znano.

NARZĘDZIA I PRZEBIEG OPERACJI

Operację tę, na podstawie opisów osób, które widziały zabiegi dokonywane przez szamanów, odtworzył dr medycyny Thomas Parry i sam wykonał kilkanaście takich zabiegów na czaszkach niedawno zmarłych. Naukowiec określił cztery metody. Potrzebne do wykonania takiego zabiegu były narzędzia wykonane z obsydianu, krzemienia, łupków, szkła, muszli, kła rekina. Pierwszym krokiem było wykonanie na głowie nacięcia skóry w kształcie litery V lub Y, następnie za pomocą narzędzia w formie skrobaka wyskrobywano w kości czaszki eliptyczną linię, która kolejnymi ruchami po obwodzie zamieniała się w bruzdę i w końcu doprowadziła do wycięcia eliptycznego krążka. Krążek taki można było wyjąć, a w powstałym otworze wykonać zabieg. Wykonanie muszlą trepanacji czaszki w czaszce 9-miesięcznego dziecka doktorowi Parremu zajęło 20 minut, zaś w czaszce dorosłego Maorysa większą muszlą niecałe 14 minut.

Do drugiej z metod stosowano świder łukowy, taki sam jak stosowano w tych czasach przy rozpalaniu ognia. Najlepszym narzędziem tnącym w takim przypadku był ząb rekina.

Otwierający czaszkę nawiercał dookoła zdejmowanego fragmentu kości serię otworów, które później skrobakiem łączył. Metoda ta pozwalała na usunięcie znacznie większych powierzchni czaszki, lecz krawędzie otworu nie były gładkie.

Trzecia metoda polegała na wyskrobaniu bruzdy haczykowatym narzędziem krzemiennym w kształcie linii prostej lub owalu i poszerzanie jej do uzyskania odpowiedniej wielkości otworu.

Czwarta i ostatnia metoda stosowana była w Peru i polegała na odpiłowaniu fragmentu czaszki czterema prostymi cięciami.

Tajemnicą jest, dlaczego nie dochodziło do zakażeń. Z opisów wiadomo, że zabieg wykonywano w oparach palonych ziół, które musiały mieć właściwości aseptyczne, lecz niektórzy świadkowie takich trepanacji wykonywanych w XX w. opisują, że nie widzieli żadnych dodatkowych działań aseptycznych, poza normalnym wyjałowieniem narzędzi. Inną sprawą była sprawa bólu, który odczuwał pacjent. Przecież musiał on leżeć spokojnie. Początkowo sądzono, że zabieg był wykonywany w śpiączce. Zaprzecza temu Hilton-Simpson, badacz metod trepanacji czaszki w Algierii, który uczestniczył w zabiegu wykonanym u małej dziewczynki. Dziewczynce wykonywano trepanację, ponieważ stała się krnąbrna, hałaśliwa i reagowała dopiero na ostre słowa. Zabieg otwarcia czaszki wykonano przy pełnej świadomości. Z wywiadu przeprowadzonego ze wspomnianym powyżej policjantem (patrz zdjęcie), który przeżył kilka takich zabiegów, wynika, że ból nie jest tak znaczny i zależał tylko od umiejętności wykonującego zabieg.

Dziś ostatnie trepanacje takimi metodami wykonuje się u Gusii z Kenii i ludu Bantu.

Wbrew naszym mniemaniom, szamani epoki kamiennej bardzo dobrze znali anatomię człowieka, potrafili wykonywać zabiegi, których w Europie medycyna nie była w stanie wykonać z pozytywnym wynikiem jeszcze w XIX w. Chirurdzy tamtego okresu między innymi byli w stanie, w przypadku komplikacji, odebrać

skomplikowany poród metodą cesarskiego cięcia, stosowali też wiercenie w leczeniu zębów, lecz o tym opowiem kiedy indziej.

Autor: Faral

Źródło: [Nowy Ekran](#)

BIBLIOGRAFIA

Richard Rudgley „Zaginione cywilizacje epoki kamienia”.